

**ORĘDOWNIK**  
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

**PRZEDEPŁATA KWARTALNA**  
wynosi w miarę 1 k. 75 fen.  
na początek 2 marki  
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

**OGŁOSZENIA**  
przyjmują się za opłatą 15 fen.  
od wiersza petytywego.

# ORĘDOWNIK.

**REKOPISMA**  
nie zwracają się, nie niezacz.

**LISTY**  
nadawców należy franco pod adresem  
do redakcji Orędownika, Poznań.

**REKOPISMA**  
nie zwracają się, nie niezacz.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Drż: Wesołaynna m.  
Jutro: Holey i Juliana

Poznań, Wtorek 21 Maja 1878.

Wschód słońca 3:58, zach. 7:25.  
Długość dnia 16 god. 57 min.

Poznań, 20. maja.

— \* **Świątek poczyni!** Hołdel estery razy pod Lipami strzelił, niekto nie trafił, dotąd ani jednego kuli nie znalazłono, a jednak strzaly jego, zdaje się, nie były dżrepm.

Cesarz zwolaczył szrych ministrów okolo siebie, powiadził im wstrząsanie, aby się starali, żeby ludowi religij i nie odbierano. Miał przy tem podobno spojrzeć na p. ministra dr. Falka, ktorému zawiadzamy cały szereg praw koscielnych i szkolnych.

Już w piątek wieczorem nadeszła wiadomość, że minister dr. Falk podał się do dymisji. Czy szynk strażców Hołdla? Gazety liberalne powiadają, że poprosił o zwolnienie z wysokiego urzędu dniem wprzody i to z powodu zaśwęd w kościele ewangelickim, przy ktorých p. Falk stał po stronie pastorów wolnoomyślnych, a cesarz po stronie szersze wierzacy. Jaki owiek p. Falk miał powód, jeżeli nastąpi, to i Hołdel nie pozostanie bez wylywu na to.

Jeżeli p. dr. Falk ustąpi, można na pewno przypaść, że nowy minister będzie pracował według rady cesarskiej: „aby ludowi nie odbierano sw. religii“.

Lud nasz stoi przy religii wiary i w ię, żeby zapobiedz niezgodziom wynikajacych z bezreligiozności, potrzeba, żeby religia ludu znawali takie inni, żeby księży, Biskupów, ktorzy są slugami Kościoła, ktorý nas uczy Słowa Bożego, nie przesładowano kurami pienięmi, nie sadzono do więzień pod jednym dachem z złodziejami i zbrodniarzami za to, że czasem, jak się to n nas zdarza, umierający nieśli ostatnie pociechy religijne, albo w zaszcisku kapłany błogosławili oleje święte! Niechaj prawa majowe będą zniszczone, a bezreligiozność nie będzie się szerzyła. Kościół ręk odciął nie będzie, Papież Leon XIII powinozwał znowu Cesarzowi Wilhelmowi, iż go kuła morderca nie dosięgła, — było tylko od Kościoła nie żądano tego, na co się Kościół w żaden sposób zgodzić nie może.

My katolicy cierpiemy strasznie calaś 32 pod wstrząszeniami walki kulturnej; my zaś Polacy katolicy cierpiemy w dwojś-on. Dobrze sobie przypominam w tej chwili, że w roku zeszłym podarzą narad nad budżetem w sejmie, głowa posłów niemieckich katolików, p. Windhorst, mówię o słownikach w Prusach, wypowiedział to pamiętne słowo: że umieralność i bezbożność będzie Prusy coraz bardziej podkopywała i nie będzie inaczej, dopóki ludowi religia nie będzie przywrócona!

Posel Windhorst awdź przed rokiem, jak dziś mówi cesarz. Ale przed rokiem odpowiedzieli w sejmie liberali sztyroczym śmiechem!

— Śmieję się Panowie, odpardź mi p. Windhorst, — doczekacie się jeszcze tej chwili, że się śmiać przestaniecie!

I sprawdały się słowa jego, bo gdy dziś cesarz stał sam w obronie liberali, liberali przynajmniej nie się śmieją.

Być może, iż z tą chwilą zaczną świątek na lepsze czasy dla Kościoła katolickiego w Prusach!

— \* „**Gońciec**“ przez calaś pół roku wojwał przeciw nam, stając niby w obronie spraw Kościoła i narodu! Nikt mu nie wierzył i wstrząsanie było przekonano, że nićdem „Gońciec“ kieruje tylko niemiecki do „Orędownika“ i tak istotnie było, „Gońciec“ miał na pierwszym planie zohydzenie „Orędownika“ w czech szlachty, aby go następnie szlachta wytrącała z rąk klasy średniej.

Ta nadzieja srodze „Gońca“ zawiodła! Jeden z przyjacieli naszych nadał nam nr. 111 „Czasu“, w ktorým znajduję się korespon-

dencye pisane „Poznanian“, a ktorých powszechnie utrzymują, że wychodzi z rąk naszej szlachty, na ktoręj względach „Gońciec“ tak bardzo wiele bazialo. W owym numerze pisze korespondent z Poznania o „Gońcu“ i „Orędowniku“ pod dnieniem 12 maja tak:

„Mają poleć w dziennikach naszych się wznaga. Jedną z pism występujących pod godłami konserwatryzmu, nawet legitymizmu, oznacza się drażliwością i pomysłami dziwnie oryginalnymi. Pseudokonserwatryzm (faktywy konserwatryzm) tego pisma („Gońca“) skodzi tylko współzawodnictwem z organiem (z „Orędownikiem“), który wyraża broni praw Kościoła.“

Po takim wyroku spodziewać się należy, że „Gońciec“, który stoi z tych, co za „Orędownikiem“ stoją nie robi, ale za to panów respektuje, da nam teraz opisać, a przynajmniej będzie oględniejszy w zaczepkach swoich.

— \* **O kolonii polskiej w Rzymie**  
piszą nam:

Z Rzymu, 11. maja.

(H) Jestto wybitną cechą godności wychowawczych dzieł, chociaż się żyć w zgodzie i jednolici i poza obrębem koła rodzinnego. Jeszcze więcej powodu do wzajemnej miłości i łączności mała sieroty, które macocha zmaiała opuścić chęć drogi matki. — więcej powoda sadzą jedna sierotę, wyrusza wjawmieńki i bóle i pociesza się wspomnieniem lat szczęśliwych, nadzieją czasów lepszych.

To same, co w szczyptym grona rodzinnego zakresie, odbijają się uczucia w życiu całej narodu, ktorých dziełki skutkiem zbliżu okoliczności zmuszone zostały opuścić drogi kraj, czieszą się echem języka macierzyńskiego.

Przejeżdżając większe miasta, wszędzie spotykamy większe lub mniejsze grona czyli kolonie wychodźców obcej narodowości, ktorzy piękny dają nam przykład wzajemnej zgody i miłości do ojczyzny, łącząc w towarzyszywa lub kółka, tworząc, sobie nietylko gniazda, do ktorých jak dzieł jednej rodziny, jednej matki się schodzą. Rzecz bardzo naturalną i jasną, że takowa kółka zawierają dalsze stosunki z całym narodem, jako z rodziną, mając celem ideę i tradycya narodu, jednem słowem: ogół, a nie osobiste interesy jednostki; wyraża rozproszonej rodaków z zapamiętania, wznawiając w nich wiarę i tradycya przodków, ratując synów ojczyzny.

Przypatrując się tu w Rzymie, w stolicy świata katolickiego, życiu i rozwojowi kolonii obcego narodu, spotykamy wszędzie wzorową organizacyę i centralizacyę wszystkich pojedynczych osób w jedno ognisko, spotrzegamy nadzwyczajny wpływ na jednolność, łączące w tem ognisku swoje siły. — „*L'union fait la force*“, tak łączność rodzi siłę, — mówi Francuz — a przecinać wię: — brak — ją czność oślabia. — Powyższe przysłowie dobitnie moznaby objaśnić przykładami tu w Rzymie.

Dla krótkości przytoczę tylko przykład jednej kolonii, a to — za łaskawem pozwoleniem „Warty“, „Gońca“ — Niemców.

Pomijam owe dwa zakłady niemieckie: „Animo“ i „Campo Santo“, które jako zakłady dla pielgrzymów i dla księży odbywających tu dalsze studia, zajmują się specjalnie tem, dia czego są przeznaczane. Ale wskazuje tu na owe większe kółka katolickich Niemców pod imieniem: „Niemiecka czytelnia w Rzymie.“ To kółko, składające się z członków zamieszkałych na dłuższy czas w Rzymie, nie poczeka milgo, który nie dłuższy czas przybywa do Rzymu, na samopas, ale wciąga go do siebie, bawi w sposób przywitoły, dostarcza wszystkich czasopism katolickich, utrzymuje znaczną bibliotekę, rozcią-

ga swoje wpływy i siły coraz dalej w tej mierze, że już nawet myśli o założeniu własnego domu. — Co zjednoczeni syni dokazali nam, widzimy tu naocznie, gdyż wydział członków założył „Stowarzyszenie św. Wincentego“, ktorého członkowie niezmiernie szlachetnie składali i ofiary, i sami pomimo materialnej zasnoży zubożonym rodzinom niemieckim w kwatery pełne ciepła i uśwota. Oprócz tego wyrosło z czytelnii „Towarzystwo niemieckich rekozdzielników.“

Dla tego też Niemiec, przyjechawszy do Miasta Wiecznego, bynajmniej nie czuje się osamotnionym, bo wie, że ma przystęp do czytelnii, gdzie znajdzie miłych rodaków, ktorzy mu wszelkie do starostaję opieki; a chociażby nie wiedział żadnego adresu, skutkiem rozgłaszanych znajomości czytelnii, może nie chce wada jakemuś członkowi w ręce, i ten go przyprawda do czytelnii. Ząd też czytelnia niemiecka zawsze ma wielką liczbę członków i gości, wciągając do siebie każdego, w ktoręgo zylach krąży krew niemiecka. — O wpływie pod względem znaczenia religijnego i narodowego widzi zdaje mi się sztyroczono, niejednako silna podpora dorasta tu dla narodu i Kościoła.

A kolonia polska? — Niestety, zdają się, że śpi; a przecież żyje, nawet co do liczby nie jest najmniejsza. — Szczęry się obecnością ukołobanego Prymasa, Jego Eminencyi ks. Kardynała Ledochowicza, ktorého podwoje dniem i nocą otwarte dla synów całej Polski, i dla najuboższych w obłopskich sierotach. — Ale czy prócz Watykanu, wygnanie, przychodzą lub pielgrzym donaję jakieś czynne opieki dalszej? Czy znajdzie przytulne lub kółko rodaków, ktoręby go przytulić mogło i dawać opieki moralnej i materialnej? Niestety, odpowiedzieć potrzeba, że nie; w ogóle przedstawia smutny obraz nasza kolonia.

Rozproszeni po całym mieście Polacy, szukają wprawdzie pociechy prywatnie, szukają się poznać i pokochać, ale czy przynajmniej się wszyscy znają? Bynajmniej, — podażą gdy każy Niemiec jest w stanie wyliczyć imieniem i nazwiskiem wszystkich Niemców w Rzymie żyjących, nawet zna mieszkanie naukowców, ktorým pomoco nie. — A przecież i Polaków dużo żyje w Rzymie, ktorzy do polowy się nie znają. Nie chcą tu bynajmniej zarząd komunistów wylę niedbalstwa, a najmniej OO. Zmarzywuchaćom i Kolegium polskiemu, ktorých reguły nakazują sztyroczono kłauzurę klasztorną, ale brak odwagi i przedsiobiorstwa nie pozwolił nam dotąd wstąpić z stanu biernego w stan czynny.

Szczęśliwy będę, skoro niniejszych kilka słów przynajmniej porusza myśl w narodzie założeń Kółka polskiego lub Czytelnii polskiej w Rzymie. Dobre polskie dla pielgrzymów są obecnie w obcych rezech, dlatego nie ina wspólnego kapłaka, w ktorýmby i tutaj i pielgrzymi czuli się swoimi, czyli się dziećmi jednej matki, jednej ojczyzny. — Nie wapię, że się znajdzie odpowiednia siła, ktoraby się tą myślą zajęła i poświęcała dia ogółu kilka godzin pracy.

Rzeczą zaś jest narodu, gdziekolwiek tylko można, wszystkie aliy samopas błądząc lub ugiem leżące, szczególnie jako krajem do jednego centrum przyłączyć, i głębioko wpaść miłość do drogi pod przodkach sztyroczono, do — wiary i ojczyzny.

— \* **Walka rządu z Kościołem.**

Walka z Kościołem nie tylko nie myśli ustać, ale jak „Germani“ domozą z dżepczy twierdzi, i sam znowozyski, był ustalad stosunki podobne kołobacim. W parafii Lenoifd parafianie nie chcą przyjąd asysty fantazją proboszcza od rządu ustanowionego, chwycą sami swoich zmarłych. Wprawdzie o znanych nam karach

polityczną za to szkodnie nie słychać jeszcze w tych stronach, ale już fanatyzm zaczynający ma tam czynni, zamykając układem kaplice, ścieżki ludzie umarliemu dawno nie mogli.

— Ka. Koziołski wykazuje z Opalenicy w dniu 16. h. m. wyszedł z więzienia w Grodzisku, w którym odsiedział tydzień kary, na którą został przez sąd skazany za wyreczenie jednego ze sąsiednich księży, podczas zorozoroanej pielgrzymki do Raymu.

**Trzemeszno, 20. maja.** Z dniem 1. czerwca br. przonoś się tutajsiy rzecznik i notaryusz p. Żółtowski do Poznania, gdzie w miejsce niedawno zmarłego rzecznika śp. Janckiego przy sędzie apelacyjnym urzędować będzie.

Ludność powiatu tutajszego traci w nim w pełnem znaczeniu tego wyrazu rzecznika i obrońcę praw swoich, który dla swej sumienności i akuratności między podobnymi sądownymi stanami nie miał miła, nie miał za znaczone w wysokim stopniu. Pan rzecznik Żółtowski był zarazem członkiem tutajszego magistratu i dozorcą szkoły katolickiej a lubo obronczy ogromnie sprawował urzędu poborne, szkodliwą radą i chętną pomocą. To też koleży i obywateli powiatu obco oddać mu ostatnią przysługę, urządzając na cześć jego obiad pogrzebny, który się dnia 23. maja br. o godzinie 3 po południu na sali tutajszego kupca p. Kiszewskiego odbędzie. Gospodarzami obiadu są panowie: Miśkiewicz z Osówka, Schneider z Procnia i Dr. Daszkiewicz w niemiecu. Spodziewamy się lieznego współdziałania rozmaitych gości.

### Nowiny polityczne.

**Berlin.** Spełniły się przewidywania nasze, iż rząd za pomocą policyjną i doroznych środków będzie usiłował zapobiedz szerzeniu się socjalistycznych ugrupowań, które ludzom w głosie przetrzącają i morderszych wykreśzań stają się pętką. Bo oia wniósł książę Bismark za strony Prus do Rady związkowej wniosek do prawa, moca którego zaś rada będzie ucnocowana do zakazania na lat 3 wszelkich pism i stowarzyszeń socjalnych. Wniosek ten będzie w tych dniach przedłożony parlamentowi, który w skutek tego zmuszonemu będzie sięsą swą przedrzyć.

— Cesarz wydał w dniu 14. bm. rozporządzenie, w którym upowaznia księcia Bismarka do ogłoszenia cesarskiego zadoolenia z licznych oznak wierności i przywiązania, jakimi tak władze jak i stowarzyszenia i prywatne osoby z całych Niemiec zaznaczyły radość swoją z powodu ocalenia cesarza od morderszego zamachu.

W dniu zaś pokuty cesarz, przyjmując wystążeń berlińskiego uniwersytetu i akademików, w to słowa do nich przedmówił:

„Spokój mój podczas zamachu pochodził z niewiomości, iż była dla mna przeznaczoną była. Mójże dopiero dowiedzielniam się, a świadomie zeznałami swemi to stwierdził, iż morderszych zamach mój dotyczył osoby. Któr wypiera się, ale to mu nie pomoże; kto wiekła, ten nie ma czystego sumienia. Twierdzenie jego, iż chciał się zabić dla tego, że rząd nie dla ludu nie czyni, dowodzi tylko zupełnej niezamomości obecnych stosunków. Czyn ten jako prz jedynkę popelnienia nie wzruszył mnie do głębi, gdyż przekonałem się, że zepsucie nie dosięgło ogółu ludu mego; tylko rewolucyjne stronnictwo do czynu takiego są zdolne. Bóg, jakiego doznałem, skrotkoście się wynagrodzony niezliczonymi objawami przywiązania i współczucia, jakimi nie tylko z bliższego i dalszego kraju oczyszczono, ale i z najodleglejszych okolic mnie obdarzono z miłości, o których nie sądziłem nawet, by tak wiele przechowywały dla mnie żywołności. Wdzięczny jestem Bogu, który nami wszystkimi rządzi, a jeżeli odstąpić od Niego, jeżeli nie oprzem się na zasadach chrześcijańskiej religii, czyni takie przestąnie być niepojętym zjawiskiem. Bo chrześcijańska religia jest podstawą, o którą oprzęd się musimy. Nie pierzamy to raz podobny spotyka mnie wypadki, i zdaje mi, jakoby żadem z większych mocarzy. Europej nie mógł być od podobnych zamach wolen. I śp. brata mego spotkało to samo. Ale Bóg strzegł i uratował. Składam panom najserdeczniejsze dzięki za życzenia wasze, które napelnily mnie pociechą. Wy pasnowe akademicy powtórzcie słowa mego kolegom waszym. Jeszcze raz dziękuję wam.“

Na tem skodyroły się posłuchanie, ale w zesły piątek na wieści, przyzwili barłisząy student cesarzowi wspaniały pochód z podobniami, by jeszcze wyrażnie zaznaczyć radość swą z tak cudownego ocalenia. Dla nas katolików drżiwo to w każdym razie sposob objawienia Bogu wdzięczności za jaskawą Jego opiekę — bo my zwykliśmy nie na ulicy z pochodem w dłoni, ale w kościele przed ołtarzami, chwale Boga poświęcaniami, korne składki Bogu dzięki. Ale co kraj to obyczaj — co inna wiara, to inny obradek.

— Śledstwo policyjne wykryło, iż zbrodniarz Hoedel, jest z matki Prusakiem. Dzieciom już okazał on jak najgorzej skłonności, świadectwo szkolne zaświadcza, iż zachowanie jego w jego zlem było, a od ciągłych kradzieży nie można go było odczyć. Uciekając z domu matki, wdzęży się chłopak żebrząc i kradąc po świecie, aż go policyja przychwyciła i do zakładu wychowawczego w Zeitz oddała. Po skonczonym 14. roku życia oddano go w zakład dla blackotów a gdy tam znowu wykazano przekroczenie zadrżał, do ogrodnika. Ale i tam miejsca nie zagrazi i wrócił się do blackierki. Narazicie wywołony na osadnika wdzęży się od majstra do majstra, i niedługo porazić zupełnie rzemiosło, oddawczy się znaczenie wygodniejszemu zawodowi kolportera, tj. wędrującego sprzedawcy pism socjalistycznych. Gdy go raz ktoś zapytał, czemu nie pracuje uczowie jako rzemieślnik, jeno polega na niepewnym zarobku, jaki mu sprzedają pism i książki socjalistycznych dzieł: „Albo ja głupi — odpowiedział — jako czeladnik musiałymy się po dachach drapać, spojednko prowadzić życie, a tak wdzęząc się z piśniami po restauracjach, gdzie tu i tam składkę piwa za cudze pieniądze wypije, mam zapewnione wygodne życie i nie potrzebuję się przy pracy pocić. Czyż pan nie widzi, że wszyscy nasi socjalistyczni głowczaki, którzy przedtem tożecerami, to ślosarzami, malarzami lub kucharzami byli, obecnie jako przedczcy stronnictwa wieki zarobkownieje pełnią życie i raz jeszcze tyle zarabiają. Proces mna też nie nie skroczą; oszemim im więcej procesów, tem obfitsza wspomóżka z kasy stowarzyszenia.“ W szczerem zeznaniu Hoedla miłośnicy się kwintesencja niektórych socjalistów: nie nie robić albo przynajmniej jak najmniej pracować, a prztem wygodnie żyć, tuć dopiero prawdziwy raj na ziemi! Jednocześnie raj ten nie kwitł dłużej, a prztem tak groźnowemu socjalistcie, jak Hoedel. Wygnani go z niego własnii współbracia i to dla tego, że kolportując, pismo socyalne „Faackel“, okradal je, nie wplacając sięciągłych za prnemratę pieniędzy. Zemsócił się za to, uszczęszczając w liberalnym „Tageblatt“ różne oskarżenia i denuncjacye na ludzi, którzy mu dopiero co dawali wystarczającą na życie zarobek. A zatem złodziej i denuncjator — czyz dżiwo, że z tak pięknych zdolności wykwitła myśl zbrodni?

Zbyt podobnie jednak poznali się socjalisci na pięknych przytomkach Hoedla, bo są poszaki, iż ich konatem obdyl podobie po Włoszech, Francji, Szwajcaryi i Hiszpanii, wiedzicie socyalne szersze zezady. Nie dawno też, że go te wdzęki wydzęczyły w socyalnem rzemiosle i spowodowały Dr. Limana, który go z urzędem jako nadzcy zupełnie przytomny i wyrafinowany umysł. Ze myśi zbrodni od dłuższego czasu wieklowa w tym skrzywym umyśle, dowodzi zeznanie pewnego robotnika z Schkenditz, który twierdzi, że Hoedel mówił mu na tydzień przed popelnieniem zamachu, iż ma zamiar zabić cesarza.

— Socyalistom zaczyna widocznie zbywać na pieniądzech, bo pismo „Vorwärts“ zpadło na dziwy pomysł polecenia braćom w socyalizmie, abey zakładali wszędzie stowarzyszenia opływcze, z których pewną część czystego zysku na cele stowarzyszenia obrabowały mogli. Hoedel wieg widocznie się nie myli, twierdząc, iż głowczakom socyalizmu wcale się przyjemnie żyje za cudze pieniądze, nie przewidywali tylko nieoborczy, iż się tak prdko wyczerpią te grosze, które biedacy na nich składają musza.

**Sprawy wschodnie.** Lord Szuwałow wybrał się z powrotem w podród do Rosyji, a Moskiewski wbrał jago z sobą w podród do mistrza, a jankolichowski wbrał są okryte tajemnicą, poprzędo go pełną nadzieją, wieść, że wiezie „dalek osak ustępstw, które się przyczynią do utrzymania stałego pokoju. Lord Beaconsfield, który miał pierwszy namówić Szuwałowa do przejadki Petersburg, jest pełen dobrych myśli. — Będziemy jeszcze mieć wspaniały pokój.“ — Mówi

do jednego z swych sąduńcy, a za to że wspaniałość musza zeznamł Moskowi. Jakimi jednak ustępstwami zadooleni są Anglija? Półtrudność „Pol. Cor.“ pisze, że przyśd może do porozumienia między Anglią i Moskwą na trzech punktach, i to: jeżeli się Moskwa zgodzi na znaczne zmniejszenie granic przyszłego księstwa Bułgarskiego, jeżeli nie będzie wymagał od Turcyi tak znacznych kosztów wojennych i wreszcie jeżeli się zrzeknie fortecy Batum w Azyi. Hr. Szuwałow miał jednak twardey orzech do zgryznięcia, zanim skłonił dwór moskiewski do ustępstw, bo o ile sam car jest za pokojem, o tyle cewaricz pragnie wojny, a popierają go jenerałowie i wyżsi urzędnicy spragnieni awansów i zysków, jakie daje wojna i matka carowa wielka fanatyczka, która chciałaby świat cały zagnąć pod panowanie moskiewskiego prawosławia.

Porozumienie Austryi z Anglią jest zupełne. Na co się zgodził Anglia, na to też i Austrya przyzastie.

Mimo tych pogłosek i nadziei pokojowych, z Carogrodu same wojenne nadchodzą wieści. Jenerał Totleben nie traci czasu na politykowanie i bardzo energicznie domaga się od Turcyi wydania fortecy Sumaili, Warny i Batumu, jakoteż znieśienia obozu tureckiego pod Maslakim i pozwolenia na obsadzenie przez Moskalki Bujukdere. Rząd turecki nie spieszy się z odpowiedzią wszelkiemi ale pod moziwieymi pozorami ją zwleka, a sądzi, iż nie tylko nie ustąpi, ale nawet będzie starał się odrzucić umyślenie Moskalki, by niecierpliwym oporem napadli na Carogród, który doskonale ufortyfikowany i obsadzony przeszło 140 tysiącami wojska, tymby w stanie skutecznie i długo się bronit. Tymczasem Anglija byłaby zmuszoną wtrącić się w te sprawę, i tym sposobem wybuchłaby wojna, za którą tak Osman, jak i inni władcy tureccy wodzowie Fud i Muktar basza, podobnie serdecznie tęsknią.

Moskalki też czująj same niepokojem, ustawili w okolicy San-Stefano, tylko a dwa kilometry odalenia od stanowisk tureckich, 40 dni najcięższego kalhru Moskiewska główna kwaterya pozostaje dotąd w San-Stefano, a i wszystkie wojska moskiewskie tamże obojują. Nadto ponęśli się Moskalki naprzód w kierunku wylin leżących po za Bujukdere. Turcyi zarządził wszelkie środki ostrożności, ażeby się zabezpieczył przed niespodziewanym napadem.

Co dnia też napływa kolejją wielka moca Moskalki nad Dunaj. Sam Gatacz ma 8,000 załogi moskiewskiej. Zakładają też nad Dunajem wielkie składy z amunicyją i cofnęli nawet napórów do Durdzewa kilka okrętów amunicyją nadozwanych, a które pierwsiotwójko do San-Stefano jechać miały.

— Powstanie greckie w Tessalii zupełnie przytlumionem zostało, a Turcyi niepotrzebujcy trymać tam tyle wojska częścią do Bosnii, częścią na Krete ją wysłała.

— Grecyja obsadza znowu wojskiem turecką granicę, a jeneral Soutzo jak i wszystkie urlopowaci oficerowie otrzymali rozkaz, ażeby się bezwzględnie do szerokiej stawili.

— Niemcy, Donosz z Marpingen, że za przyczyną księcia Thoma i Taxis umoskiewiono trzy dziesięćdziesiątka, którym się Matka Boska objawiła, w klasztorze w Eternach w Luxemburgii, usuwając ich w ten sposób od różnych przykrości, na które narazeniom byli.

**Ziemię polskie.** O moskiewskiej gospodarce na Podlasie piszą z tamtych stron do „Gazetu“:

Chęć znieśnienia Unii do szezętu i coraz to nowe zamysły na Koszółd i Łużycy z prawej strony Wisły są zawese na porządku dziennym. Nieustają policyjne dochoedenie metryk nowonarodzonych dzieci uniołkich, i wślad za tem ideą zmuszenie rodziców, bądź to karani pieniężnymi, bądź zagrabianiem dobytku, aby swe dzieci do obrztu do prawosławnych zaniosli cerkwi. Prawdziwie rozpaczielim jest polozenie tego ludu wznawczy, który wystawiony sam sobie, bez żadnej duchownej pomocy, bo kary na księży łacińskich i łaciniejsze kościoły, za jankolichowski styczność z Uniami czynią wślad pomoc niepodobną. Mimo tego lud ten trwa wierne w swej wierze. „My na wzmocnienie akasunt“ — powtarzają często Uniołki, i też ogólnem biogą, niezawrąją wcale nowe małżeństwo, tem bardziej, że nie ma księży, obych ich zwiąży błogosławili. Szczędnego troskliwość otacza rząd młode pokolenie Uniołw, a jak nieraz niemiowlela gwałtem wydzierana bywają z objędm matki i zanoszone do cerkwi na obrzest, tak zów dorastające uniołkie dzieci obowiazane są tak w niższych jak i wyż-

szach szcziółek do niecierpienia na naukę religii wykładaną przez poppe schizmetyczki. Nie ma w tym kraju nawet dla synów księży umiełbóh wyznaczonych za wierzność swą wierz— a obowiązek ten a raczej przynają tak ścisły i surowy, że skoro dzieci w własnej woli lub z rozkazu rodziców poddać mu się niechcą, wydalonemi zostają ze wszystkich szkół podległych radzoi moskiewskiemu.

Dla tem więkzszego odesobnienia Uniówb, Kociółb i kaciółb w guberniach siedleckiej i lubelskiej nader ścisłe podległa kontroli. Wzbrońone są wszelkie odpusty i licuzniejsze zebrania wierznych, a nawet zakazaniem się obchodzenia świąt, które z natury swojej więcj zgrupowadza ludu, jak np. święto Bożego Ciała. Dążenie do coraz więkzszego pogębnienia Kościoła kaciółskiego, ograniczenia jego wpływu zamykaniem kościołów i umniejszaniem parafii, jest zbyt widocznem. Zamykanie kościołów kaciółskich stało się już prawie zasadą, — skoro tylko nastąpi śmierć proboszcza, lub kaciółb zanajduje się wielka liczba kaciółb, kościółb kaciółski. Los ten spotkał już w gubernii siedleckiej kościoły; w Wąprowinie, Pieszczcu i w Niecieży; w tem ostatnim miejscu już nawet kościół rozebrano, a wierznych rozdzielono pomiędzy przyległe parafie. W gubernii lubelskiej liczą aż dziewięć kościołów, które temu samemu uległy losowi. Są to wszystkie drogi, które prowadzawie i z niem jak najciszej połączone moskiewicznie cały kraj nasz powoli zagarnąć pragnie.

Oto są czyny zaprzeczające kłamliwemu zapewnieniu cara Aleksandra o moskiewskiej towarzyszy, jakimi odpowiadają na list pełen chrześcijańskiej miłości Ojca św. Leona XIII. A po czynach swych a nie słowach sądzeni będą ci krwawo przeflowidowcy Unii i Kociółb!

**Anglia.** Zaburzenia wywołane przez robotników w Blackburn nie tylko nie ustają, ale nawet szerzej przybrały rozmiary. W nocy z 17. na 18. bm. burzyciele zgromadzili się w wielkiej liczbie, burząc i paląc fabryki. Z policyi, która chociaż temu rzeczodłowi, przystąpiło do bójki a w ciągu 14 burzycieli ciężkio otrzymano rany. Dopiero nad ranem zdolała policja porządek przywrócić.

W Durniej odbył się 15. bm. wielki wieś robotników, na którym rozprowiano wprawdzie spokojnie, ale później uderzył tłum robotników na dom jednego z radców miejskich i wybił okna i podpalił młyn, który w części goryzwał. Przewodniczącym w gminie odbytej burzycielom—prawo zabraniając zbiegłości ulicznych i wzwał do spokoju, ale to widać nie na wiele się zdało, bo zawezwano a pomoc wojawką z Manchesteru.

**Wiadomości niemieckie i prowincjonalne.**

**Poznań,** 20. maja. W zeszyły piątek liczne grom przyszedł odpowidzito na cmentarz do. marcinśkiej zwłoki Ep. Jana Nep. Nowickiego, nauceciela muzyki.

Ciermię swój śpiwot zamknął zapewni niezmordowana pracą nad śpiewem dla chwaly Bożej i nad podzieleniem siły pomiędzy młodzież rozniechającą. Nie miał on szlachezki wychowania, ani pensyi: tylko morderca praca, udzielanie lekcji muzyki, pracowal na ulicznych teatrach. To także niechęć do siebie, która się znanie w otoczeniu czasy, gdy wstąpił niekoryzbalne polemicizm uczniów polskich w wyższych szkołach, wzięła swoim zaprzestad musialo tymczasowego pobierania lekcji muzyki. W tym położeniu pokazał Ep. Jan Nowicki szlachetność charakteru, że nie tylko dla pieniędzy pracuje i ledwie biednym pracę swą poświęcił i wstąpił jako nauceciel muzyki na początku roku zeszłego do Zarządu Stowarzyszenia Czelnadzi Katolickiej. Odtąd pracował niezmordowanie. Otery razy w tygodniu, po dwie godziny dziennie obracał na ćwiczenie w śpiewie młodzież, nie mającą wyobrażenia o muzyce, a i siły męzkie nie były wystarczające i zapadł pomiędzy młodzieżą stygnął powoli, więc utworzył Ep. Jan towarzyszo śpiewu żeńskie, których w połączeniu z członkami Stowarzyszenia Czelnadzi wykonywano śpiewy na chrń mieszany. Osobno więc ćwiczył góry męzkie, osobno żeńskie, do ostatnich ćwiczeń odstąpił na Zarząd na dwa wieczory sal Stowarzyszenia. Sp. Jan niktylej póź wietozorów tygodniowo poświęcał na ćwiczenie śpiewu, ale obawy o honor Stowarzyszenia, zawsze starał się o to, aby w czasie śpiewu żeńskiego bywały obecne niemieckie i inne powadze osoby, a młodzieży, która w to wietozor przychodziła, miała bulet, broń przystępno do sali.

Uznanie se strony Zarządu, amatek i rozsadniejszych członków Stowarzyszenia, oraz wewnętrzne zadowolenie z wykonania kilku dzieł muzycznych były

całą jego nagrodą za te prace, które go nieraz o chorób przewleśla. Za przeświadczenia więkzje były przysiężone, że w przyszłości, gdyby, podyktany przez niego, nie przysiężano, nie miały być żadne, — a jednak muzyk, choćby najwiękzsz artysta, nie zdolałby tyle zrobić z tego materiału, który on miał pod ręką, bo nieumiałby chęci, cierpliwości i siły po temu, dla tego nierywła wykonane przez niego śpiewy za marą, jaką się mierzą śpiewy rytuzowych artystów. Swoi, dla których wykształceni pracowal, otrzymawali mu często niewdzięczność—obcy, nie chcieli usłuchać pracy jego i wytrwalosci.

Nie doczekał się owoców swej pracy, nie doczekał się szczęścia rodzinnego, do którego dążył, zaręczając się przed rodzicami z pannicą, należąca do grona jego uczennic—choroba zatrawiona zgrzytami, musiała być śmiertelna. Śmierć jego pokryła smutkiem nietylko siostrę, narzeczoną i ich rodziny, ale i tych, którzy wspólnie z nim pracowali i zetnęła jego i niezmordowana pracę widzieli i umieli cenić.

Może śmierć jego będzie wyrazem sumienia dla tych z młodzieży, którzy wyuczyli z wesołego uczucia, że nie ma w tym świecie pracy, ale przeswiedzenie, jakie natrawiają tym, którzy mają do ich podobnie.

W poniedziałek 20. bm. o 6 z rana odbyło się w tutejszym kościele Panny Maryi uroczyste nabeśnienie żałobne za spokój duszy Ep. Jana Nowickiego, urządzone przez Zarząd Stowarzyszenia Czelnadzi Katolickiej, z współudziałem tegoż Stowarzyszenia.

**Spokój jego duszy.**  
— \* Dziś odbędzie się popis publiczny szkoły wieczornej Towarzystwa Przemysłowego o godz. 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa Przemysłowego, Rynek nr. 58.

— \* W tych dniach toczył się w sądzie apelacyjnym proces przeciw redaktorom „Dziennika Pozn.” i „Kuryera” oskarżonym o obrazę p. komisarsa na Prusy Zachodnie Reza, przez zamieszczenie w łamach swych nowy sejmowej pisma Łyskowskiemu. W pierwszym instancyi sąd uwolnił oba oskarżonych, w drugiego, którego prokurator spewował, wnosząc o karę 100 mk. led 10 dni więzienia na każde z redaktorów, postanowił sąd odroczyć sprawę, by przed sądem jacy byli sądzili samych tych z obrad sejmowych były zupełnie a prawdą godne.

— \* Przypominamy po raz drugi, że kto paa swego puchę bez kagańca na ulicy, zapłaci oprócz zwykłej kary, jeszcze i nadzwyczajną dochodzącą do 150 mk. Obstrzeżenie to wydane z powodu objawiającej się w mieście naszem i okolicy wietrzydny. W zeszyły czwartek pokazal mały, gdyż pies biegający po Starym Ryuku kilka osób, a jest osoba, iż pies ten był wietrzydny.

— \* Władziciele parowa „Wrocław,” który i w tym roku ma regularnie jeździć z miasta do parku Wiktoryi i Debinu, wnieśli do magistratu, aby im wolno było zrobić przystanek na koncu Butalskiej ulicy, gdzie stał most tymczasowy, co dla przagracę jechać wód publiczności rzeczywiście byłoby dogodnem.

— \* 400 landwierzów z Poznania, Szamotól, Nowego Tomysia i Kosińska puszczono po dwutygodniowych ćwiczeniach do domu.

— \* Na rozkaz policji odofotografowano 100 przerażo ziemioszów przefrędzającego gatunku, którzy po odsiedzeniu kar więpienych, na nowe łowc do naszego powroćmi miasta. Ciekawo te album portretowe zamontowano w naczelnicy i opis były p. ziemioszów, ma chęć do zdradzenia doskonale pamięć w poliglotyng rymów tych osobistości i do sprawdzenia w danym razie tajemniczości. Gdyby tak publiczności wolno się było obznaczyć z fizycznymi zdjętymi, byłoby jeszcze lepiej i bezpiecznie.

— \* Z Koniń dojechał do „Ostendzkiej” w tuższym katolickiem seminarjum naucecielskim mając być przynajmniej od 1. sierpnia, i to na rozporządzenie kolegium szkolnego, także uczniowie protestancy. Mówią, że zamianowany ma być dyrektorem protestant, a p. Sonnenburg, także protestant, pracuje od kilku lat jako nauceciel przy tym zakładzie. Jesteś wieść ta się sprawdzi, lub nie katolickim w Kościele zostanie się jeden tylko seminarjum katolickie w Paradyżu, a czyż ten jedyny zakład katolicki paradyż wydać tym nauceciel, lub ich dzieciom naszym potrzebą?

— \* W Bydgoszczy uwolnieni landwierzowie dopuścili się w dniu 12. bm. wielkich okrucostw, rozpoczynając w paru zyszkowalich kłótni i bijatyki. Policja z pomocą wojska i strazy ogólniej 9 z nich aresztowała, ale z wielkim trudem i morderem, bo tłum ludu usiłując aresztowanych uwolnić, kamienował i białkami bombardował policję, która broń z poboch wyndagad w własnej obronie musiała. Tak piaz niemieckie śmia.

— \* Wo woś pewnej pod Kopieniem przechrzobł obecnie na Friedrichof, a do p. Wirtha nale-

żać, miała się objawić dom chłopcom w wieku 10 i 12 lat, Matka Boska w kramu cierniowym z gorącą gronową, w złoni. Ludzie na wiadomości o tem objawieniu pobiegli, aż do wsielachna na cadowne miejsce, a p. Wirth, który wiecie „Pusekierki” ma się obawiać o całość swego mienia i osoby, zwał swal przeciwnie zbiegowiskom pomocy landruba i przedstawiał mu jednego z wietozorów chłopów, syna swego sztanetra. Landrat zarządził śródko policzno, zameldował o tym wypadku do wietzkiej władzy, i udat się na miejsce dom, przysyłając pomocy prokuratora z Gielna i wietzkiego urzędnika z Bydgoszczy. Tyle to strachu i krętaniny wywołalo objawienie, o którym jeszcze nie wiadomo, czy jest wiarogodem!

— Na miejscu objawień we wsi pod Kopieniem, wysłano 75 żołnierzów pod dowództwem oficera, dla pomocy miejscowej policji i żandarmów w rozegrowaniu tysiącznych tłumów, które się tam zbiegły na wiadomość o objawieniu się Matki Boski w kramu cierniowym. Tak piaz niemieckie śmia.

— \* We wst Niemcu pod Bydgoszczą mieszkają niejacy Zastolpyscy, znani ze swarogów i kłótniowych morderstwogobogich. W zeszyły niedzieli wietozorem pobili się nie na żarty, a na drugi dzień rano godna małżonka wietzkiej siostry, ranila nią kilka razy w głowę lednącym w łoku męda i palce jedno mu ucięła. Ranny wybiegł za nią na polewce, gdzie go jeszcze zeciela kobietka uderzyła kilka razy w twarz widłami. Dopiero sądzioi uwolnili ranzonego pastwienia się nad nim jędzący, i ciężko ranzonego odwiezli do szpitala do Bydgoszczy. Zbrodniarzą uwieziono.

— \* W Wilitowie panują tyfus plamisty, i już kilka osób umarło. Najpierw chroba ta wybuchła na probostwie, a parafianie są w wielkim niepokoiu o zdrowie i życie ka. proboszcza staruszka, który bezustannie nawiedza chorych i umierających.

— \* Z pod Otermięwa piaz do „Kuryera”: Jakis przybłąka, który siedział podobno już w więzieniu, przybył do Gryzbowa, nie mającego dusz pastusza i powiedział, że jest księdzem, ale się mniś ukrywał. Zebrat od ludzi na mozaż św. pusezł zaraz do kościoła w Olszynie. Chyż ślugałowy mu, użalił zarazu, mianował jednak niewierzę jezuzny. Na sąpianiu, co mają być, odpowiadali im: „jak śmiecie, tak gadajcie”. Po tem nabożeństwie udat się do Stanisławowa, gdzie pól dwa w gęściu siedział, sztaneta do Stembrowa, gdzie go led przytrzymał i odwieziono do G. Gielkana, który poznał niewarłem, że to osrust i oścał go do komisarsa obwodowego w Czerniewiczu. Tu się wykazało, że to prosty parobek z okolicy Czerniewicwa. Gdy go uwieziono, jeszcze se smutkiem odwrwał się do ludzi: „Widzicie, już malo mają te Niemcy”.

**Ostatnie wiadomości.**

**Berlin.** W dalszym śledztwie przeciwko mordercy Hoedlowi zeznanie jednego świadka nowe i ważne rzuciło światło. Bo oto zgłosił się do sądu robotnik nazwiskiem Borneman i zeznał, iż w dniu zamachu w samo południe widział Hoedla siedzącego na ławce przy ulicy Lipowej i pokazującego czterem wyrobnikom, którzy z nim razem na ławce siedzieli, rewolwer, a ci obejrzeli go, a mniś powiedzieli: „Tylko sąbrak ci obrony”. Do chwili Hoedel wstał a za nim ci robotnicy i jeszcze czterej inni, którzy na przyległej siedzieli ławce, i wszyscy udat się ku Brandenburskiej bramie. Zeznanie to zrobiło na obecnych wielkie wrażenie, ale Hoedel szpizł do świadka, mówiąc: „Moiżesz dość bajkać”, a czy kto słyszał o czem podobnem. W ogóle zachowanie się Hoedia nie przestaje być śmiałem, dywagiem, wzywającym, mimo to, iż coraz cięższe dowody zbiegają się przeciw niemu. Doneszą bowiem że szlachetnie, że w czasie nie dawnego ludowego zebrania miał on wykrykiwać: „Co nam po cesarzu, my nie potrzebujemy ani cesarza, ani królów, ani książy, lud jest wszewchładowy” i przy każdej okoliczności, nawet w zabawie mawiał, śmiejąc się dźwięczo: „my socyalisci objeđrim się bez królów”. Zeznanie księżnej badenkiej także go bardzo potępiła, gdyż księżna zapewnia w opisie własnoręcznym o zamachu, że widziała, jak zbrodniarz wprost do cesarza mierzyl.

Wysłany na zwizdy w sprawie Hoedia komisarsz kryminalny, Krüger, przywiózł ze sobą skrzynkę i list, które Hoedel krótko przed zamachem miałos swego posła. O jednaki list i skrzynka zawierają ni wiadomości. Niejednaki nenn jest także od kogo Hoedel otrzymał około 100 mk., w których posiadaniu się znajdował, a że ich sam nie zarobił, to pewno. Najmniejszem w tej całej sprawie jest, iż

